

**Alina Czyżewska**

„W teatrze nie ma demokracji”. Serio?

[www.polishtheatrejournal.com](http://www.polishtheatrejournal.com)

Wydawca

Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie

Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie

**Alina Czyżewska**

## „W teatrze nie ma demokracji”. Serio?

Jakże często słyszymy utarte hasło: „w teatrze nie ma demokracji”. Otwiera ono pole do wielu nadużyć, do przemocy i do poniżania, pole do tego, aby nadużywać władzy, naruszać godność – nie tylko aktorów (grupą traktowaną bardzo źle w wielu polskich teatrach są pracownicy techniczni). Ten system trwa, ponieważ mamy takie społeczeństwo i takie normy społeczne, które legitymizują tego typu działania. Nie szanujemy się, nie reagujemy, bo nie wiemy, jak. Nie znamy innych wzorców zachowań. Bo się boimy: utraty pracy, wyrzucenia ze studiów, gorszych ocen, utraty znajomości albo etykiety „trudnej aktorki”, „trudnego aktora”. Jednocześnie pewne rzeczy, według naszych norm, uznaje się za nieprzyzwoite, np. mówienie o tym, co się złego wydarza, o tym, że ktoś – a szczególnie autorytet lub osoba, która stoi wyżej w hierarchii władzy – robi coś złego. Ten hamulec w mówieniu o nadużyciach występuje też ze strony naszych kolegów, koleżanek, współstudentek, którzy wierzą, że tak po prostu jest, że na tym polega aktorstwo.

Często mówi się, że to są metody. Że takie są metody w szkole teatralnej, które mają Wam, studentom i studentkom, pomóc odnaleźć się w świecie zawodowym, bo w świecie teatru nie będzie Wam łatwo. Ale to przecież my tworzymy ten świat. To Wy, profesorowie i profesorki współtworzycie ten świat. A więc współtworzycie ten świat, który jest światem przemocy i braku szacunku, a na studiach trenujecie studentów, jak w nim przetrwać? To absurd. To tak, jakbyśmy bili dziecko, bo może dostać kopa w tyłek w dorosłym życiu. „Dla jego dobra bijmy je już teraz, żeby się przyzwyczaiło!”. Żeby je zaprawić? Przemocowe metody są również usprawiedliwiane tym, że aktora trzeba „otworzyć”. Mam więc pytanie do profesorów: czy sprawdzaliście efektywność swoich metod? Ile osób trwale skrzywdziłaś, ile traumatyzowałaś? I w ilu osobach zabiłaś miłość do teatru?

Granice. Bardzo łatwo nam je przekroczyć i pozwalać na ich przekraczanie, kiedy ich nie widzimy, kiedy ich nie znamy. Nie chcę tu szczególnie obwiniać szkół teatralnych. Taki mamy system, dorastamy w nim szkole, w przedszkolu, na ulicy. Nasze prawa są bardzo często łamane, nasza godność jest często od przedszkola naruszana. Ale przypominam za każdym razem – to my wszyscy tworzymy ten system, i jesteśmy współodpowiedzialni w każdym momencie za jego zmienianie.

W tym systemie nie uczymy się reagować na przekraczanie naszych granic, nie mamy odpowiedniego repertuaru zachowań. Zatyka nas. Bardzo często, kiedy jesteśmy świadkami przemocy, czujemy paraliżujący

strach. Wiemy, że to jest niewłaściwie, ale nie potrafimy zareagować. Bo nikt nam nie powiedział jak, bo nigdy nie trenowaliśmy, jak się zachować właściwie i przyzwoicie, gdy ktoś przekracza nasze lub czyjeś granice. Więc może je przypomnę. Bo one są. One nie są subiektywne. One są zobiektywizowane w prawie. Zaczę z „wysokiego C”.

Po okrutnych doświadczeniach II wojny światowej, podczas której „nieposzanowanie i nieprzestrzeganie praw człowieka doprowadziło do aktów barbarzyństwa, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości”<sup>1</sup>, kraje uzgodniły, że niezbędne jest porozumienie się, co do pewnego minimum, wspólnych zasad, które kraje zachodniej cywilizacji zobowiążą się respektować, żeby zacząć budować lepszy świat, oparty na współpracy i szacunku, a nie na przemoc. Tym wspólnym minimum były prawa człowieka. Powstała Deklaracja Praw Człowieka, potem Europejska Konwencja Praw Człowieka, u których podstaw legło przekonanie, że każdy człowiek ma niezbywalną godność ludzką, a obowiązkiem państw jest chronienie jej i przestrzeganie praw człowieka z niej wywodzonych, bez względu na wiek, na płeć, z kim chodzi za rękę, z kim chodzi do łóżka, i w jakiego boga wierzy albo nie wierzy, oraz – żeby wrócić w okolicę nauczania aktorstwa – bez względu na to, czy jest nieśmiały czy otwarty, czy ma warsztat czy nie, czy ma talent czy nie.

To jest ten horyzont, który ma być widziany, szanowany i respektowany wszędzie – również w szkołach teatralnych. My jako kraj także wpisaliśmy sobie te wartości i odwołanie do godności ludzkiej w Konstytucję<sup>2</sup>. W preambule – na marginesie: polecam, dobry tekst – napisaliśmy: „Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali, wzywamy, aby czynili to, dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka, jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi”. Profesowie, profesorki, rektorzy, rektorki, pedagodzy, władze publiczne – wszyscy oni, my wszyscy, ja także – wszyscy jesteśmy zobowiązani do stosowania tej Konstytucji, do poszanowania przyrodzonej godności człowieka.

Zapytałam studentów i absolwentów polskich szkół teatralnych (poprzez ankietę na moim blogu, treść pytań można znaleźć na [www.nicdoukrycia.mystrikingly.com](http://www.nicdoukrycia.mystrikingly.com)) o ich doświadczenia przemocy, nadużyć, naruszanie godności. Ankietę wypełniło 39 osób: 26 mężczyzn (2 z nich stwierdziło, że nic takiego nie miało miejsca) 13 kobiet. Oddaję im głos.

### **Agresja słowna**

Personalne obelgi w kierunku konkretnych studentów:

„dziwka”, „chuj”, „debil”, „na ciebie szkoda czasu

Nie potrafisz myśleć, nie nadajesz się na reżysera, nie jesteś warta pieniędzy, które szkoła na ciebie wydaje.

1 Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, przyjęta i proklamowana rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ 217 A (III), Paryż, 10 grudnia 1948.

2 Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997, uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe w dniu 2 kwietnia 1997, przyjęta przez Naród w referendum konstytucyjnym w dniu 25 maja 1997, podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 lipca 1997 (Dz.U. 1997 nr 78, poz. 483). Wszystkie cytaty z Konstytucji w tekście pochodzą z tej wersji aktu prawnego.

Pani jak na kobietę to nawet nie jest głupia!

Mobbing, agresja, poniżanie, wyśmiewanie, zastraszanie jako metoda edukacyjna:

Czy ty jesteś jakiś kurwa niedorozwinięty? Jesteś pojebany. Ja cię kurwa wypierdołę.

Chęć „zmobilizowania” studenta przez zazwyczaj była odpowiednia, ale forma zupełnie nie, i przekraczała granice szacunku.

Notorycznie ludzie z mojego roku (w tym ja) słyszeli od wykładowcy, że to, co prezentują, to nawet nie jest zero, ich praca porównywana była do gówna.

Przez semestr nie usłyszałam konstruktywnej krytyki, która pomogłaby poprawić moje błędy, za to były one ochoczo wytykane przez Panią Profesor.

Art. 30. Konstytucji RP: „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”.

### **Przemoc fizyczna**

Regularnie byłem kopany, poniżany, wyzywany, a nawet zostałem opluty w twarz.

Jej metoda uczenia polegała głównie na: znęcaniu się psychicznym, poniżaniu studentów („jesteś chujowy”, „bozia nie dała talentu, ale to nie twoja wina”, „pan/pani się nie nadaje do tego zawodu”) agresji fizycznej – potrafiła kopnąć studenta albo wyszarpać go za ubrania „żeby go obudzić”.

Profesor podbiegła do mnie i zaczęła mnie okładać pięściami po ramieniu. To nie było markowane. Napierdała mnie pięściami. A ja? Obróciłam to w żart. W pewnym momencie moją taktyką stało się odpowiadanie jej jakimś chamskim żartem (oczywiście było to przeze mnie grane, bo w głębi duszy trzęsłam się z przerażenia).

Oczywiście nikt nie reagował na tę akty przemocy fizycznej i słownej. Wszyscy byli sparaliżowani. Najgorsze było to upokorzenie na zajęciach.

To nie są metody. To są artykuły. Art 217 Kodeksu karnego<sup>3</sup>: § 1: „Kto uderza człowieka lub w inny sposób narusza jego nietykalność cielesną, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku”.

---

<sup>3</sup> Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz. U. 1997 Nr 88 poz. 553). Wszystkie cytaty z Kodeksu karnego w tekście pochodzą z tej wersji ustawy.

## Płeć

Wielokrotnie przekraczał granice dobrego smaku. Jestem przekonana, że osoba ta uważa, że jej zachowanie było w porządku i mieściło się w ramach tak zwanej normy. O jakie sytuacje chodzi? O sugestywne oglądanie się za mną, dwuznaczne spojrzenia z obleśnym uśmiechem, którym towarzyszą teksty w stylu: „ale masz zajebiste nogi!”, „jaka piękna jesteś”, „masz niesłychanie ponętne usta”. Wszystkie te sytuacje wydarzyły się w miejscach publicznych, w szkole – na korytarzu, w hallu, w bufecie. Widząc go idącego z naprzeciwka, zmieniałam kierunek drogi, zawracałam, schodziłam innymi schodami. Jestem przekonana, że osoba ta uważa, że nie naruszyła żadnej granicy. Dla mnie jednak granica ta została przekroczona, ponieważ pracownik szkoły nie powinien odnosić się do studentki, jak do dziewczyny podrywanej w barze. Czułam się w tych sytuacjach okropnie, jak nagie ciało na targu, a zachowanie tej osoby uważam za obleśne.

Bardzo zdolny facet, tylko do studentek podchodzi tak, że czujesz się jak kawałek mięsa. Nie respektuje granic, dotyka, oblepia wzrokiem, komentuje ubiór w sposób co najmniej dwuznaczny, w ogóle ewidentnie „podrywa”. Kiedy się mu zwróci uwagę lub postawi wyraźną granicę, jego bronią jest przemoc psychiczna. Obraża się, nie odzywa całymi dniami, robi sceny. Niby można by to olać, ale nie w sytuacji, w której trzeba z nim intensywnie pracować i widywać się codziennie. To również oczywiście nie przydarzyło się tylko mi.

Z perspektywy czasu widzę, że było to emocjonalne znęcanie się nad młodymi dziewczynami oraz faworyzowanie i podrywanie „ładnych chłopców”. Oczywiście uchodziło jej to na sucho, bo kobieta i „stara aktorka”.

Indywidualne konsultacje z piosenki. Komplementował mój wygląd (biust, pośladki), było to niekomfortowe i bardzo zawstydzające dla mnie.

Monologi. Przez cały semestr była mowa o tym, że „powinno nastąpić jakieś przekroczenie w ciele”. W końcu więc powiedział wprost, że uważa, że powinnam się masturbować w trakcie tej sceny. „Profesor” uważał, że powinnam wypowiadać ten monolog do niego. Nalegał, ale w końcu odpuścił, wystarczająco zadowolony już tym, żebym po prostu wyrażała w jakikolwiek sposób podniecenie. Było to obrzydliwe i szukałam pomocy u współstudentów/ek, prosząc ich, żeby przychodzili ze mną na zajęcia, ale polecieli mi nie traktować go poważnie, ponieważ to przecież po prostu śmieszne i to taki „zabawny staruszek”.

Komentarze o seksie, które przecież wszystkich śmieszają, którymi ja jako kobieta czuję się ośmieszana codziennie. Komentarze sugerujące, że powinnam być bardziej kobieca, komentarze wpływające na moje samopoczucie. Nie mówiąc w ogóle o korzystaniu z kobiecego dorobku kultury, w ciągu paru lat nauki nie miałam styczności z żadnym tekstem napisanym przez kobietę na zajęciach praktycznych. Ale czego ja oczekuję...

Panuje ogólne przyzwolenie na taką atmosferę w naszym środowisku, szczególnie w stosunku do kobiet. Przez to ludzie wyrastają na aktorów, artystów, którzy nie wynoszą ze szkoły szacunku do drugiego człowieka i przyzwalają na znęcanie się w życiu codziennym, nie umieją powiedzieć stop”.

Seksistowskie komentarze, profesor, znany i doceniany aktor – całuje studentkę w policzek na zajęciach mówiąc „k\*\*\*”, nie mogłem się powstrzymać”.

Profesor kazał mi wypiąć w jego stronę „dupę” i iść uwodzicielsko przed siebie, a głosem interpretował moje ruchy. W swoich licznych anegdotach twierdził, że będziemy autentyczne i plastyczne na scenie, dopiero wtedy, gdy stracimy dziewictwo.

Miałam jednorazową sytuację na zajęciach lalkowych, kiedy profesor podszedł do mnie od tyłu i pokazywał bardzo blisko przytulony, jak mam animować lalkę. Czułam w tym coś seksualnego, ale nie reagowałam ze strachu, że zostanę wyrzucona ze szkoły. Wstydziłam się mówić o tym.

Obecnie w szkole uczy profesor, który lubi zagadywać dziewczyny i czasem ręka zlatuje mu na kolano. Byłam świadkiem takich sytuacji, było to żenujące.

Pan Profesor nigdy nie kryje swojej mizoginii i seksistowskimi uwagami rzuca na prawo i lewo, ale to co dosłownie wryło mnie w ziemię to było – według profesora bardzo zabawne – w żarcie nazwanie mojej koleżanki „szmatą”...

## Upokarzanie i znęcanie się psychicznie

„Mogę cię otruć? Nie chcę mi się z tobą pracować. Wszyscy pójdziemy do domu i będziemy szczęśliwi”.

Na pierwszym roku profesor przy całej grupie studentów kazała mi zdjąć spodnie, chyba po to, by sprawdzić, czy jestem w stanie pokonać blokadę i się otworzyć. Czułam się zażenowana i zaczęłam wykonywać to polecenie, ale pamiętam, że nie zdjęłam spodni całkowicie tylko stałam wryta w ziemię, a koledzy patrzyli się na mnie w milczeniu.

Bez żadnych oporów stosował przemoc psychiczną – bywały zajęcia przecudowne i zabawne, ale były i takie, kiedy rzucał obelgami, unosił się emocjonalnie bez przyczyny (warto tutaj zauważyć, że zażywał narkotyki, o czym każdy wie...). Często miały miejsce sytuacje, kiedy po prostu nie przychodził na zajęcia, bądź spóźniał się 30, 40, 60 minut. Często komentował poziom intelektualny. Na egzaminach mówił komisji, że pokaz jest beznadziejny, bo studenci nie chcieli przychodzić na próby. Na jeden egzamin (jego przedmiotu!) w ogóle nie przyszedł, a oceny wystawił.

Jej metoda zakładała „gnojenie” każdego studenta, bo tylko tak można się według pani profesor nauczyć życia w zawodzie.

Profesor rzucał krzesłami i wychodził z sali, rzucał w studentów przedmiotami, używał przemocy psychicznej i gier emocjonalnych („Najbardziej mnie cieszy, że nie jesteście dla mnie żadną konkurencją”. „Kto was szantażuje że musicie być w tej szkole”).

„Nie masz talentu”, „Wypierdalaj, nigdy nie będziesz aktorem” było na porządku dziennym. W tym też było wiele „żartobliwych” zwrotów typu: „różnica między tobą a wiadrem gówna, to wiadro”.

Art. 40 Konstytucji RP: „Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. Zakazuje się stosowania kar cielesnych”. Art. 207 Kodeksu karnego: § 1: „Kto znęca się fizycznie lub psychicznie nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

### Szacunek

Innym tematem, który warto jest poruszyć jest kwestia tolerancji wśród studentów aktorstwa do osób o odmiennej orientacji seksualnej. Byłem w ogromnym szoku, spotykając się z komentarzami, aluzjami na temat mojej seksualności wśród studentów – myślałem, że kto jak kto, ale artyści będą w tym względzie otwarci i tolerancyjni, ale myliłem się.

Profesor wielokrotnie zastraszała ich, obrażała („ja nie lubię takich ludzi, jak ty”), nie potrafiła wytłumaczyć zagadnień, wyrażała się z pogardą w stosunku do mniejszości (etnicznych, rasowych, seksualnych itp), łamała granice bliskości (dotykanie studentów bez ich zgody), próbowała ingerować w wyniki ankiet.

Komentarze seksistowskie, rasistowskie, homofobiczne są niestety na porządku dziennym. Tak jak mówię, nie wszyscy. Spotkałam dużo wspaniałych profesorów i wspaniałych ludzi pełnych szacunku. Nie śmieszają mnie żarty o piersiach kobiecych, o seksie, nie śmieszają mnie pytania skierowane do moich kolegów „czy zachowujesz się tak, bo nie podobają Ci się kobiety?”. Czuję się bezradna.

Fuksówka. Osobny i potężny temat, którym trzeba się zająć.

Art. 31 Konstytucji RP: „Każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych”.

### Czy reagowałaś/reagowałeś? Coś z tym zrobiłaś/zrobiłeś?

Nigdy nic z tym nie zrobiłam, bo relacja profesor – student jest na tyle szokująca i absorbująca, że nie uświadamiasz sobie pewnych rzeczy.

Przyzwolenie na przemoc jest ogromne. I nikt nie reaguje.

W szkole niepewność jest dużym problemem, bo przecież wylatują nawet na 3. roku, dlatego trudno się przeciwstawić, tym bardziej, że wszyscy dookoła (władze) o wszystkim wiedzieli, latami.

Wszyscy wiedzieli jaki jest. Jedni się wkurzali, inni przymykali oko i się z niego śmiali... Ale wrażliwość studentów jest różna, bywały osoby, które miały stwierdzone przez lekarza stany depresyjne przez to, co dzieje się w szkole.

Byliśmy bezradni wobec tego, w jaki sposób nas traktowano.

Brałam na siebie winę. Wiedziałam, że nie powinno się do mnie w ten sposób odnosić, ale myślałam, że może moja praca faktycznie jest tak zła. Dzisiaj wiem, że nawet jeżeli by była, to była ona też prowadzona przez moich pedagogów i reprezentowała nie tylko mnie, ale też ich.

Reszta pedagogów – odpowiedzi typu „Ha, każdy musi to przeżyć”, „z tym się nie da nic zrobić”, „przesadzasz, jest po prostu wymagający”.

Od wypisywania ankiet, poprzez prywatne rozmowy z bardziej zaufanymi wykładowcami, kończąc na oficjalnych spotkaniach z opiekunem roku i panią dziekan. Nigdy nie przyniosło to żadnego skutku.

Ankiety. Sytuacja się nie zmieniła. Kiedy student mówił o swoim problemie pedagogowi, sprawa została obracana w żart, bądź stawiana jako wymysł studenta niepokrywający się z rzeczywistością.

Walczyłam o sprawę „Słabego roku”<sup>4</sup>. Spotykaliśmy się z regularną manipulacją emocjonalną, oszustwami, kłamstwami, sprowadzaniem nas – studentów do najniższego poziomu w jakiejś pseudo hierarchii. Jestem dumna, że walczyliśmy, ale było to również bardzo wykańczające.

Nie, uznawano to za specyfikę tej szkoły oraz za polski obyczaj.

Rozmowy z dziekanem, bez rezultatu. W opisanym powyżej przypadku rządziła reguła „ona ma taką metodę, jest aktorką teatru XYZ i ma znajomości, więc lepiej jej nie podpaść i trzeba zagryźć zęby”...

Pedagog został zwolniony. Po latach.

Mieliśmy rozmowę z dziekanem, który wyraźnie zasugerował, że musimy szczerze wypełniać ankiety oceny pedagoga. Po tej rozmowie część studentów z pewnością z większą odwagą i wiarą wypełniła ankiety. Być może przyniosło to zamierzony efekt, ponieważ byłam jednym z ostatnich roczników, który miał wątpliwą przyjemność bycia tresowanym przez prof. X.

Co roku studenci piszą pismo w sprawie prof. Y, oddają także negatywne ankiety. W tym roku odbyła się mediacja w ww. sprawie, która zakończyła się wyłącznie tym, że grupy dotychczas prowadzone przez panią profesor zmieniono miejscami.

---

4 Mowa o spektaklu dyplomowym Wydziału Lalkarskiego AST we Wrocławiu, w reżyserii Martynty Majewskiej. Zob. Alina Czyżewska, *Nie wierzę Dorocie Segdzie*, „Nic do ukrycia”, 30 kwietnia 2019, <http://nicdoukrycia.mystrikingly.com/blog/nie-wierze-dorocie-segdzie>, dostęp: 20 grudnia 2019.



Czasem sprawcami byli dziekan i rektor, więc trudno było szukać wsparcia gdziekolwiek.

Ankiety, które wypełniamy na koniec semestru, roku nic nie dają. Pedagodzy uczą nadal, a co więcej, po zapoznaniu się z ankietaami, będą uczyć i najprawdopodobniej będzie się mścić.

Problem jest w tym, że się boję. To moja wina, boje się walczyć z wielkimi nazwiskami, które są zaprzyjaźnione z władzami szkoły. Boje się nie mieć pracy w przyszłości. To moja wina i pluje sobie w brodę. Raz moi znajomi, którzy byli dręczeni, zareagowali, poparłam ich, ale mogłam bardziej, mogłam więcej. Przynależałam sobie w te wakacje, że już nie będę siedzieć cicho.

## Refleksje

Bardzo łatwo im było zapomnieć, że gramy do jednej bramki. W szkole wielokrotnie czułam, że z profesorami trzeba walczyć (są od tego oczywiście wyjątki, które pomogły przetrwać) albo walczyć o ich wskazówki.

Uważam, że powinny być spotkania z psychologiem, żeby sprawdził, czy wszystko jest ok. Bo przecież ten studia/zawód ingerują w psychikę.

Uważam, że w szkole powinno się uczyć tolerancji. Szacunku. Nie powinni tego robić profesorowie, którzy pracują tu od 150 lat, ale specjalnie zatrudnieni ludzie.

Jest pokłosie starego systemu myślenia, zgodnie z którym studenta trzeba krytykować, gnoić i zastraszać, żeby pracował i był „twardy”, co wynika z braku kształcenia się naszych pedagogów i ich zamknięcia w bardzo hermetycznym środowisku. Nie potrafimy ufać swoim profesorom, którzy manipulują naszymi uczuciami, w konsekwencji nie wiemy już, która z uwag jest tą szczerą, za którą mamy podążać.

Nie rozumiem braku szacunku do studentów. Mówienie komuś, że nie może popełniać błędów, jest nie na miejscu, jesteśmy w szkole! W szkole nie chodzi o to, aby przetrwać, ale o to, aby jak najwięcej się nauczyć. Byłam świadkiem kiedy pedagog potrafił w bufecie dać brudny talerz studentowi który jadł i powiedzieć, żeby odniósł. Co to ma być? Nie dotyczy to zajęć, ale samego stosunku.

Wierzę, że teatr można tworzyć w sposób mniej opresyjny, szanując się jako ludzie, wspierając się i dążąc do wspólnego celu. Dobry pedagog prowadzi studenta, wydobywa jego mocne strony i ukazuje słabe. My czujemy się całkowicie porzuceni i zagubieni w procesie nauczania.

Chciałabym, aby przestał istnieć argument, że „Tak było zawsze i nikt nie narzekał. To że coś istniało od zawsze, nie znaczy że było to w porządku”.

Bo jest w tej szkole oczywiście też wielu fantastycznych pedagogów, takich jak A, B, C, D, E, F, G którzy sprawiają, że nauka w tej

szkole ma sens, przynosi rozwój i radość oraz po prostu tworzą dobre wspomnienia.

Obronilem się i zakopałem to w sobie, zapomniałem, chociaż jak teraz o ty piszę cały się trzęsę z emocji, czyli coś jednak było nie tak. Minęło 13 lat.

Może to co piszę, nie wyda Ci się bardzo pomocne, ale czuję, że mi pomaga teraz.

Cieszę się, że mogę o tym anonimowo napisać bo ma to spory wpływ na moje obecne życie, też zawodowe.

To tylko niektóre głosy. Wiele osób skontaktowało się ze mną prywatnie, by móc o tym napisać, opowiedzieć, ale nie chciało wypełniać ankiety.

Nie zabieram głosu po to, aby zacząć polowanie na czarownice. Chciałam, aby wybrzmiało publicznie to, o czym mówi się w kulisach. Choć znam nazwiska, nie ujawnię ich. Liczę, że władze szkół dokonają rachunku sumienia, przyjrzą się odważnie nagromadzonym brudom zamiecionym pod dywan i wprowadzą zmiany. O to mi chodzi – aby doszło do zmiany. To jest możliwe, przykładem Akademia Teatralna w Warszawie. Wierzę, że jest na to przestrzeń i potencjał również w innych szkołach. Oto prywatna wiadomość od znajomego wykładowcy:

Czy jest szansa, że opublikujesz wnioski z tych badań? Jako wykładowca, ale też aktor, emocjonalny człowiek być może, nieświadomie, przekraczam granicę, popełniam błąd. Staram się tego wystrzegać, ale... mogło mi coś umknąć. Twoje badania mogłyby posłużyć jako źródło refleksji, kompas, co robić, by nie krzywdzić. Będę wdzięczny, ale zrozumieć, jeśli do publikacji nie dojdzie.

Ten pedagog był wzmiankowany w ankiecie, jako ten, który daje siłę, sens i inspirację.

### Co można zrobić?

Przede wszystkim – otwarcie zacząć rozmawiać. W tej rozmowie, która powinna być kilkietapowym procesem, przyda się uważny, może zewnętrzny moderador. Po drugie – słuchać. Trzeba do tego odwagi – aby wysłuchać wielu trudnych i przykrych rzeczy. Ale poza tym studenci naprawdę mają wiele ważnych i potrzebnych rzeczy do powiedzenia, lecz Wam, pedagogom, władzom uczelni, z jakichś przyczyn nie mogą zaufać... Trzeba zacząć budować kulturę dialogu i szacunku. Szkolić – są organizacje pozarządowe jak np. Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego czy Fundacja Przeciw Kulturze Gwałtu<sup>5</sup>, które opracują program warsztatów antydyskryminacyjnych, antyprzemocowych, pomogą zrozumieć, co jest nie tak, przeszkolą, jak reagować, powiedzą, jak rozpoznać granicę między jakąkolwiek metodą pedagogiczną a łamaniem Konstytucji i praw człowieka. Te szkolenia i programy są niezbędne wszystkim – studentom i studentkom, kadrze profesorskiej,

5 Zob. <http://ptpa.org.pl/>; [facebook.com/pages/category/Non-Governmental-Organization--NGO-/Fundacja-Przeciw-Kulturze-Gwaltu-2237444546501328/](https://www.facebook.com/pages/category/Non-Governmental-Organization--NGO-/Fundacja-Przeciw-Kulturze-Gwaltu-2237444546501328/), dostęp: 20 grudnia 2019.

władzom uczelni. Edukować o prawach człowieka. W szkołach teatralnych powinno być miejsce na edukację o społeczeństwie i o prawach człowieka po to, aby możliwa była edukacja oparta na wartościach, a nie na przemocy. Aby uczyć o wspólnej odpowiedzialności za świat, który tworzymy – tak na scenie, jak i w życiu. Aby te słowa z obowiązującej ustawy o szkolnictwie wyższym<sup>6</sup> (w aktach prawnych są naprawdę świetne teksty), dzięki wspólnej pracy studentów i profesorów, miały odzwierciedlenie w rzeczywistości:

Uznając, że dążenie do poznania prawdy i przekazywanie wiedzy z pokolenia na pokolenie jest szczególnie szlachetną działalnością człowieka, oraz dostrzegając fundamentalną rolę nauki w tworzeniu cywilizacji, określa się zasady funkcjonowania szkolnictwa wyższego oraz prowadzenia działalności naukowej w oparciu o następujące pryncypia: [...] – każdy uczony ponosi odpowiedzialność za jakość i rzetelność prowadzonych badań oraz za wychowanie młodego pokolenia, – uczelnie oraz inne instytucje badawcze realizują misję o szczególnym znaczeniu dla państwa i narodu: [...] współkształtują standardy moralne obowiązujące w życiu publicznym.

Art. 2: „Misją systemu szkolnictwa wyższego i nauki jest prowadzenie najwyższej jakości kształcenia oraz działalności naukowej, kształtowanie postaw obywatelskich, a także uczestnictwo w rozwoju społecznym [...]”.

### **Wspólna odpowiedzialność**

Czasem moi koledzy, koleżanki artyści mówią: „nie zajmuję się polityką, ja się zajmuję sztuką”. Ale polityka zajmuje się nami. I to, jaki mamy system, czyli jakich od dziecka uczymy się i jakie propagujemy wartości, zależy od polityki. Ale polityka to tak naprawdę nie scena dla polityków, lecz scena wspólna, publiczna; polityka – to troska o dobro wspólne. Zatrószymy się więc o to, co wspólnie, a zacznijmy – od swojego podwórka. Wiele w naszym społeczeństwie zostało zaniedbane – a efekty widoczne są wszędzie, nie tylko w szkołach teatralnych. Taką mamy demokrację, na jaką nas stać. Takie będziemy mieć warunki do uprawniania naszego zawodu, takie będziemy mieć poszanowanie praw człowieka – w szkołach, na ulicach, w teatrach, w kraju. Słuchajmy się, wspierajmy, szanujmy, reagujmy, bądźmy solidarni, a kiedy trzeba, chodźmy a wybory. To jest nasza wspólna odpowiedzialność za to, co się dzieje – u nas na podwórku, u nas w szkole, u nas w kraju.

### **Dwa głosy w sprawie**

Na koniec przytoczę jeszcze 2 głosy, ale nie z ankiety i nie z obecnych czasów:

Tu wzajemnie zaufanie stwarza z przeciętnego materiału aktor-skiego dobry teatr, a brak zaufania szmirę, kabotyństwo, kłamstwo, udawanie. Tu zawód aktora może się stać albo ubliżeniem godności człowieka, albo wyzwoleniem człowieczeństwa. Tu się jest albo dżentelmenem, albo kanalią. [...] Teatr w Polsce będzie nadal zły, jeśli go nadal będą organizować ludzie niezdolni do stworzenia atmosfery pracy zespołowej.

<sup>6</sup> Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2018 poz. 1668).

Poznajecie? To Stefan Jaracz, z 1936 roku.<sup>7</sup> A teraz głos z zagranicy: „Pracować twórczo można tylko w warunkach sprzyjających, a ten, kto przeszkadza w ich stworzeniu – popełnia zbrodnię wobec sztuki i społeczeństwa, któremu mamy służyć”. Konstanty Stanisławski<sup>8</sup>.

Tekst jest zmienioną wersją artykułu opublikowanego po raz pierwszy na blogu autorki 24 października 2019 roku: (<http://nicdoukrycia.mystrikingly.com/blog/o-czym-milczeliscie-w-szkolach-teatralnych>, dostęp: 20 grudnia 2019).

### Bibliografia

- Czyżewska, Alina, Nie wierzę Dorocie Segdzie, „Nic do ukrycia”, 30 kwietnia 2019, <http://nicdoukrycia.mystrikingly.com/blog/nie-wierze-dorocie-segdzie>, dostęp: 20 grudnia 2019.
- Jaracz, Stefan, *Organizacja pracy w Teatrze. Praca Aktora*, „Scena Polska: organ Związku Artystów Scen Polskich”, 1936, wrzesień.
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997, uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe w dniu 2 kwietnia 1997, przyjęta przez Naród w referendum konstytucyjnym w dniu 25 maja 1997, podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 lipca 1997 (Dz.U. 1997 nr 78, poz. 483).
- Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, przyjęta i proklamowana rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ 217 A (III), Paryż, 10 grudnia 1948.
- Stanisławski, Konstanty, *Etyka*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2010.

### ABSTRAKT

Alina Czyżewska

#### „W teatrze nie ma demokracji”. Serio?

Taką mamy demokrację, na jaką nas stać. Demokracja to nie tylko głosowanie. To w ogóle nie jest głosowanie. Demokracja to wartości. To na przykład solidarność, respektowanie praw człowieka, reagowanie, kiedy ktoś przekracza granice swojej władzy lub uzurpuje sobie władzę nad innymi. Jakie mamy narzędzia reagowania? Co możemy zrobić, żeby praktykować demokrację także tam, gdzie mamy przeciwko sobie złą wolę, uzurpację władzy, brak kompetencji, a czasem również głęboko ugruntowaną tradycję? Jak może wyglądać praktykowanie demokracji w teatrze, w szkole teatralnej?

**Słowa kluczowe:** demokracja, konstytucja, prawa człowieka, przemoc.

<sup>7</sup> Stefan Jaracz, *Organizacja pracy w Teatrze. Praca Aktora*, „Scena Polska: organ Związku Artystów Scen Polskich”, 1936, wrzesień, s. 67.

<sup>8</sup> Konstanty Stanisławski, *Etyka*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2010, s. 44.